

Ten wielki wspaniały Świat

Hmm.. kolejna zima jakby za pasem. Trochę denerwujące są te skoki temperatury. Jeden dzień ciepło, następny wietrzna lub deszczowa zimnica. Wiosna, wbrew stereotypom, nie jest zbyt przyjemną porą roku, przynajmniej ta wczesna. Człowiek zmęczony długą zimą i dzienną jazdą do pracy, tęskni za odpoczynkiem, za jakąś zmianą... Trzeba też się fizycznie przestawiać na dłuższe dni, inny klimat ogólnie. Energii trochę brak na zwykłą codzienną harówkę. Na szczęście święta Wielkanocne pozwalają na kilka dni spokoju.

Już odpicowałem swój rowerek, i będę częściej jeździł w tym roku. Warszawiacy są bardzo nastawieni na jazdę rowerową, tym bardziej, że Warszawa jest ogólnie płaska, nie trzeba wspinać się pod górę jak np. w Montrealu.

Wiadomości niewesołe ze świata. Japonia napromieniowana, tylko patrzeć aż Godzilla się wynurzy z oceanu. Libia walczy nadal z tym wariatem. W Europie kryzys goni kryzys, teraz nie tylko Grecja ale i Portugalia i Hiszpania są na granicy bankructwa.

Są różne złe rzeczy na tym świecie, ale chyba wbrew słynnemu oświadczeniu Gordona Gekko w filmie „Wall Street” – *greed is NOT good*, czyli żądza pieniądza nie jest najlepsza. Spekulacja, a nie bomby, może rozwalić ten świat, i już to robi. Nie jestem ekonomistą, ale światowa gospodarka jest tak potężnym narzędziem w „uprzywilejowanych” wymanikiurowanych rękach finansistów, że ich zapyziały egoizm i chciwość doprowadziły nas na krawędź przepaści. Zwykły człowiek zasuwa za parę groszy, a tu jacyś cwaniacy z jachtami i dżetami bawią się światem jak grą Monopoly. Chciwość jest też głównym powodem rozwijającej się katastrofy ekologicznej. Produkcja musi iść cały czas do przodu. Więcej towarów, więcej opakowań, więcej śmieci – i mniej ozonu i tlenu w atmosferze, mniej drzew tropikalnych, mniej gatunków roślin i zwierząt. To nie żadna tajna broń czy wirus może doprowadzić do Apokalipsy, jak z lubością pokazywano w dystopijnych filmach lat 70’ i 80’. Będzie to jak najbardziej jawna chciwość ludzka, produkująca miliardy ton plastiku i chemikaliów.

Trochę się zagalopowałem, ale przyznacie chyba, że mam rację. Tym bardziej, że właśnie minął Dzień Ziemi (22 kwietnia). Nie jest to już tylko święto dla medytujących hipisów i innych odszczepieńców. To nasz dom i powinniśmy o niego dbać, codziennie.

Dziś napiszę o niecodziennym, dla nas Polaków, filmie. Australijski reżyser Peter Weir popęnił wspaniałą epopeję o ucieczce kilku więźniów z Sowieckiego gułagu w głębokiej, mroźnej Syberii. „The Way Back” (po Polsku – „Niepokonani”) opowiada historię opartą na dziennikach Sławomira Rawicza, owianych pewną kontrowersją ponieważ nie wiadomo do końca czy ów nie „przywłaszczył” sobie wspomnień kogoś innego. Jaka by prawda nie była, Weir stworzył całkiem piękne dzieło. Grupka więźniów - kilku „politycznych” Polaków, Rosyjski wytatuowany bandyta, grany przez bożyszcze kobiet Colina Farrell, oraz starszy Amerykaniec, doskonały jak zwykle Ed Harris - przedziera się miesiącami przez tysiące kilometrów tajgi, pustynnych połaci Mongolskich, a potem przez Himalaje, do samych Indii. W pewnym momencie dołącza do nich jeszcze inny uciekinier, młoda dziewczyna, także Polka, grana z wielkim wdziękiem przez amerykańską aktoreczkę Saoirse Ronan. Recenzja

takiego filmu nie jest łatwą sprawą. Sama akcja, i denerwujące widza ocieranie się ze śmiercią, przeplatane przez momenty łaski – zdobycie pożywienia lub schronienia, są tu jakby kanwą do ukazania tego co w naturze ludzkiej jest najlepsze. Pomimo swoich wad i charakterów, ta garstka ludzi zdanych tylko na siebie i kroczących na granicy przetrwania potrafi żartować, dzielić się wszystkim, a także wpierać się jak tylko to możliwe. Widownia często się śmieje razem z nimi, oplakuje straty, denerwuje się gdy są w niebezpieczeństwie. Jest to klasyczne kino o solidarności i zmaganiach człowieka z Naturą – „Dersu Uzala” – Kurosawy, „Cast Away” z Tomem Hanksem, lub opowiadania Sołżenicyna przychodzą na myśl. Jest to też głęboki ukłon wobec ofiar Stalinizmu, w tym zwłaszcza Polaków, i milionów istnień ludzkich rozdartych militarnymi i socjalno-politycznymi tragediami XX wieku. Wielu recenzentów filmu pisze o surowym pięknie Natury i zapierającej dech scenerii. Bez obecności tych kilku ludzi, ich cierpień i hartu ducha, byłyby to dla nas jedynie piękne lecz puste obrazki.

Artur Kozłowski